



Ucieczka i przesiedlenie ludności niemieckiej z ziem obecnej Polski. Geneza, realizacja, miejsce w pamięci

Stanisław Żerko

Na konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie latem 1945 r. zapadła decyzja o wysiedleniu ludności niemieckiej z Polski, a także z kilku innych krajów środkowoeuropejskich. Postanowili o tym, obok sowieckiego dyktatora, przywódcy dwóch demokratycznych mocarstw – prezydent Stanów Zjednoczonych i premier Wielkiej Brytanii. W Republice Federalnej Niemiec do dziś pojawiają się oskarżenia, jakoby polskie władze dopuściły się w 1945 r. i później „czystki etnicznej”. Określenie to, pochodzące z lat dziewięćdziesiątych (dotyczy ono wojny domowej w dawnej Jugosławii), nijak jednak nie przystaje do realiów połowy lat czterdziestych, gdy wysiedlenia ludności niemieckiej z ziem włączonych do Polski uchodziły za opcję najbardziej racjonalną. A podczas II wojny światowej i w kilku latach po jej zakończeniu przesiedlenia i przemieszczenia ludności cywilnej na terenach między Odrą i Nysą Łużycką a wschodnią granicą II Rzeczypospolitej objęły łącznie ok. 30

Redakcja:

Stanisław Żerko

Korekta:

Hanna Różanek

**Instytut Zachodni
im. Z. Wojciechowskiego**

ul. Mostowa 27A
61-854 Poznań

(+48) 61 85 27 691
izpozpl@iz.poznan.pl
www.iz.poznan.pl



mIn osób. Z Polski w latach 1945–1950 wysiedlono ok. 3,3 mln Niemców.

Nie były to pierwsze przesiedlenia w 1. połowie XX w. Wcześniej miała miejsce wymiana ludności między Grecją a Bułgarią na mocy traktatu w Neuilly w 1919 r. i układu w Lozannie (1923), regulującego wymianę ludności między Grecją a Turcją. Odbyły się one pod patronatem Ligi Narodów. Inny charakter miały brutalne, zbrodnicze wysiedlenia w ZSRR czy dokonywane przez Niemcy na ziemiach polskich, okupowanych od jesieni 1939 r. Nastąpiły też przesiedlenia Niemców z włoskiej Górnej Adygi (Południowego Tyrolu) do Rzeszy czy akcje sprowadzania do Rzeszy Niemców z państw bałtyckich i Besarabii, które latem 1940 r. zostały włączone w skład ZSRR. W negocjacjach pomiędzy głównymi mocarstwami antyniemieckiej Wielkiej Koalicji od początku jednym z punktów spornych była sprawa polskiej granicy wschodniej. Wobec twardego stanowiska Moskwy już na konferencji teherańskiej (1943) Wielka Trójka zgodziła się, że państwo polskie straci na rzecz ZSRR swe wschodnie województwa, stanowiące połowę obszaru II Rzeczypospolitej. Jako rekompensatę Polska miała otrzymać wówczas bliżej nieokreślone, lecz poważne nabytki na zachodzie. Zostały one ustalone na konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie latem 1945 r. Zarządzono wówczas wysiedlenie ludności niemieckiej z ziem polskich (i terytoriów innych krajów) do okupowanych Niemiec.

Tymczasem już jesienią 1944 r. władze hitlerowskie przystąpiły do ewakuowania ludności niemieckiej z terytoriów, do których zbliżał się front i Armia Czerwona. Doniesienia o okrucieństwach, jakich dopuszczali się czerwonoarmiści na zdobywanych terenach, pogłębiały chaos. Łącznie jednak ze wschodnich prowincji Rzeszy zdołano ewakuować na zachód prawie 5 mln osób, część z nich drogą morską. Ewakuowano



przede wszystkim ludność Prus Wschodnich, a także Niemców ze Śląska. Wielu uciekinierów poniosło śmierć wskutek ostrzału sowieckiego lotnictwa i artylerii. Sowieckie okręty podwodne storpedowały niektóre wielkie statki spacerowe, ewakuujące uciekinierów: „Wilhelm Gustloff” (ok. 6,6 tys. ofiar z prawie 10 tys. osób znajdujących się na pokładzie), „Goya” (powyżej 6 tys. ofiar) i „Steuben” (4,5 tys. ofiar). Niemniej w pierwszych miesiącach 1945 r. niemieckiej marynarce udało się ewakuować przez Bałtyk prawie 2 mln żołnierzy, rannych i uchodźców, co było największą tego typu akcją w historii.

Instalujący się na ziemiach polskich prosowiecki reżim komunistyczny głosił, że Niemcy powinni być wysiedleni. „Nie ma miejsca dla Niemców w Polsce”, pisano 27 stycznia 1945 r. na pierwszej stronie organu komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej „Głos Ludu” w artykule „Usunąć ślady niemczyzny z polskiej ziemi”. Jeszcze zanim zwołana została konferencja w Poczdamie, polskie władze wojskowe oraz niekiedy cywilne przystąpiły do wysiedleń Niemców na własną rękę. Wkrótce te bezplanowe wysiedlenia (zwane też żywiołowymi lub dzikimi), którymi objęto być może nawet 0,5 mln Niemców, zostały przerwane. Wznowiono je po poczdamskiej konferencji Wielkiej Trójki, już jako zgodne z wolą zwycięskich mocarstw.

Na konferencji w Poczdamie (17 lipca – 2 sierpnia 1945 r.) przywódcy antyhitlerowskiej koalicji uzgodnili, nie bez wewnętrznych sporów, że pokonane Niemcy utracą terytoria położone na wschód od linii Odry i Nysy Łużyckiej. Przypadły one Polsce; ZSRR otrzymał północną część Prus Wschodnich. Przebieg granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej miała potwierdzić konferencja pokojowa, która jednak nigdy nie została zwołana z powodu narastających napięć między mocarstwami zachodnimi a ZSRR. O tym, że miała to być tylko formalność, świadczyła decyzja Wielkiej Trójki o wysiedleniu ludności niemieckiej z Polski i innych państw Europy Środkowo-



Wschodniej, bez czekania na zwołanie konferencji pokojowej. W przypadku Polski była to zresztą decyzja pragmatyczna, gdyż po niemal sześciu latach okupacyjnego terroru trudno było oczekiwać pokojowego sąsiedztwa Polaków i Niemców (w 1945 r. dochodziło do aktów zemsty na ludności niemieckiej). Przesiedlenia miały też służyć utrwaleniu polskiej granicy zachodniej, wytyczonej na konferencji w Poczdamie. Poza tym należało przygotować miejsce dla licznej rzeszy polskich „repatriantów”, przesiedlanych z anektowanych przez ZSRR dawnych wschodnich województw Rzeczypospolitej.

Sposób przeprowadzenia przesiedleń daleki był od przyjętych w Poczdamie norm, które nakazywały zrealizowanie ich w sposób uporządkowany i humanitarny. Mieszkające w nowych granicach państwa polskiego osoby zakwalifikowane jako narodowości niemieckiej nie miały pełni praw, nie miały polskiego obywatelstwa, były dyskryminowane pod wieloma względami. Niemców często traktowano przede wszystkim jako naród, który wywołał wojnę i który ponosił zbiorową odpowiedzialność za terror okresu okupacji. Przesiedlanych Niemców nierzadko źle traktowano, obrabowywały ich zorganizowane bandy, byli niedożywieni, zimą zmarznięci, transportowani w złych warunkach sanitarnych. Operację organizowano w pośpiechu. Wysiedlanym pozwalano zabrać jedynie bagaż ręczny. Transporty zajmowały nierzadko ponad tydzień (Polacy ze Wschodu niekiedy byli przewożeni znacznie dłużej). Pamiętać trzeba jednak, że państwo polskie było wówczas skrajnie zrujnowane i nie mogło sprostać wielu wyzwaniom. Nie dysponowano wystarczającą ilością odpowiedniego taboru kolejowego, brakowało sprawnej kadry urzędniczej.

Część Niemców została internowana przez polskie władze w obozach pracy, np. w Świętochłowicach (1945), Potulicach (1945–1950) czy Łambinowicach (1945–1946). W obozach tych



panowała duża śmiertelność, m.in. wskutek znęcania się nad osadzonymi oraz umyślnych zabójstw. W obozach tych zginęło kilka tys. Niemców; przykładowo tylko 4 października 1945 r. w obozie w Łambinowicach doszło do masowego mordu na ponad 40 więźniach. Wielu więźniów padło ofiarą epidemii tyfusu. Ofiarami morderstw byli też Niemcy znajdujący się na wolności, niekiedy sprawcy stawali przed sądem. I tak 6 lipca 1946 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach skazał na karę śmierci trzech milicjantów z Opolskiego na karę śmierci za sadystyczne praktyki wobec Niemców (wyrok wykonano).

Części Niemców, głównie potrzebnych polskiej gospodarce specjalistów, pozwolono wyjechać dopiero po kilku latach. Niemiecką siłę roboczą wykorzystywano też m.in. w skonfiskowanych przez państwo ponemieckich majątkach.

Większość Niemców wysiedlono z Polski w latach 1945–1947. W 1948 r. liczba przesiedlanych Niemców gwałtownie się zmniejszyła, do 43 tys. w skali roku. W 1949 r. wyniosła jeszcze mniej, bo 34 tys. Doszło do tego 35 tys. jeńców niemieckich, pojmanych pod koniec wojny przez Wojsko Polskie. Rok później z Polski wysiedlono 59,5 tys. Niemców. Od 1950 r. Niemcy nie byli już z Polski wysiedlani na podstawie postanowień poczdamskich, lecz na podstawie uzgodnień z władzami Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) oraz z władzami zachodnioniemieckimi w ramach akcji łączenia rodzin.

Łącznie w sześciu powojennych latach z Polski usunięto ok. 3,3 mln Niemców, choć niekiedy pojawia się liczba 3,5 mln. Oblicza się, że na terenie okupowanych Niemiec znalazło się łącznie prawie 10 mln Niemców, którzy dotarli tam w latach 1944–1949 wskutek ewakuacji, ucieczki i przesiedleń – nie tylko z Polski.



W lipcu 1950 r. polski Sejm uchwalił ustawę znoszącą sankcje i ograniczenia dla osób narodowości niemieckiej. W styczniu roku następnego Niemcom, którzy w Polsce pozostali, nadano w końcu polskie obywatelstwo. Kolejną zmianę przyniosła destalinizacja. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych ok. 300 tys. Niemcom pozwolono, w ramach akcji łączenia rodzin, wyjechać z Polski do RFN, Berlina Zachodniego i NRD. Kolejna fala wyjazdów przypadła na okres od połowy lat siedemdziesiątych do schyłku następnej dekady, kiedy wyjechało 1,2 mln tzw. późnych przesiedleńców, wśród których jednak Niemcy etniczni stanowili mniejszość. Wyjeżdżali głównie ci, którzy chcąc poprawić swą sytuację materialną, wyszukiwali w swych rodzinach niemieckich przodków, chociaż nie czuli żadnego związku z niemieczyzną i nie znali języka niemieckiego. W Republice Federalnej przez długie lata twierdzono, że podczas ucieczki i „wypędzenia” (*Vertreibung*) straciło życie ok. 2 mln Niemców pochodzących z Polski (oraz 1 mln z Czechosłowacji). Liczba ta była skrajnie przesadzona, niemniej dla władz powojennej Polski Ludowej był to temat tabu. Ustalenie dokładnych danych jest dziś niemożliwe.

Na terenie okupowanych Niemiec znalazło się łącznie ok. 10 mln osób, które uciekły ze wschodu lub zostały przesiedlone. Niosło to ze sobą ogromne problemy, z którymi uporać się musiały władze okupacyjne oraz zwłaszcza władze niemieckie. Znaczna część miejscowej ludności okazywała niechęć wobec swych wysiedlonych ze wschodu rodaków.

Przyjmuje się, że w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu przymusowe przesiedlenia objęły prawie 30 mln Polaków, Żydów, Niemców czy Ukraińców, którzy na zawsze musieli opuścić swe strony ojczyste.



Szczególnie jednak Niemcy utrwalili w swej zbiorowej pamięci ucieczkę i „wypędzenie”. Potęgowało to ich wrogość do Polaków w kolejnych dekadach, co szło w parze z wypieraniem informacji o zbrodniach na Polakach. W Polakach widziano przede wszystkim sprawców niemieckiej krzywdy. W utworzonej w 1949 r. Republice Federalnej Niemiec „wypędzeni” tworzyli wielką siłę polityczną (stanowili wówczas ponad 16 proc. ludności RFN), a o ich głosy zabiegały wszystkie główne partie. W uchwalonej na wielkim zgromadzeniu w Stuttgarcie w sierpniu 1950 r. (z udziałem ok. 100 tys. „wypędzonych”) „Karcie niemieckich wypędzonych ze stron ojczystych” znalazły się słowa o rezygnacji z „zemsty i odwetu” na Polakach. Słowa te, które padły zaledwie pięć lat po wojnie, nie mogły nie wzbudzić w Polsce oburzenia jako wręcz impertynenckie, zwłaszcza że autorzy podkreślali swą wolę rewizji polskiej granicy zachodniej. W RFN do dzisiaj Karta Stuttgarcka przedstawiana jest jako dowód dążenia do pojednania, gdy tymczasem była ewidentnym przykładem zafałszowywania historii poprzez eksponowanie przede wszystkim cierpień narodu niemieckiego.

W 1952 r. Bundestag przyjął korzystną dla „wypędzonych” ustawę o wyrównaniu strat i szkód wojennych, a w 1953 r. ustawę o sprawach wypędzonych. Potężną politycznie organizacją stał się Związek Wypędzonych. W skład jego władz przez pewien czas wchodził nawet b. oficerowie SS i postaci uwikłane w zbrodnie reżimu hitlerowskiego lub przynajmniej piastujące odpowiedzialne stanowiska w systemie III Rzeszy. Na zjazdach tzw. ziomkostw domagano się zwrotu Niemcom polskich Ziemi Zachodnich i Północnych, a w imprezach tych uczestniczyli przedstawiciele niemieckiego rządu. To ostatnie zarzucono w latach siedemdziesiątych, ale do praktyk tych powrócił w następnej dekadzie rząd Helmuta Kohla. W styczniu 1983 r. na zjeździe bawarskiej organizacji Związku

Wypędzonych federalny minister spraw wewnętrznych Friedrich Zimmermann (CDU) powiedział, że Rzesza Niemiecka nadal istnieje w granicach z 1937 r., a RFN liczy na zjednoczenie także ze „wschodnioniemieckimi obszarami za Odrą i Nysą”.

Trudno się dziwić, że tego rodzaju jednoznacznie antypolskie wystąpienia skwapliwie wykorzystywała propaganda PRL, nagłaśniając wystąpienia zachodnioniemieckich „odwetowców, rewanżystów i rewizjonistów” oraz atakując postaci działaczy zachodnioniemieckich ziomkostw, zwłaszcza Herberta Czaję i Herberta Hupkę. Jeszcze w lipcu 1989 r. federalny minister finansów Theo Waigel (i zarazem lider współrządzącej bawarskiej CSU) mówił na zjeździe Ziomkostwa Ślązaków, iż „do nierozwiązanej kwestii niemieckiej należą również obszary z tamtej strony Odry i Nysy”, kwestionując tym samym trwałość zachodniej granicy Polski.

Po 1989 r. w demokratycznej już Polsce przystąpiono do gruntownych badań nad dziejami powojennych wysiedleń. Pojawiły się liczne monografie, publikowano tomy nieznanych dokumentów z polskich archiwów. Powstały opracowania ukazujące martyrologię „wypędzanych” z Polski Niemców. Tłumaczono z niemieckiego nawet książki, których autorzy byli do Polski nastawieni nieprzychylnie (np. Helga Hirsch). Wyrażano ubolewanie i zrozumienie dla cierpień przesiedlanych Niemców. Niemniej jedynie środowiska skrajnie proniemieckie po polskiej stronie akceptowały dominującą w RFN tezę, jakoby przesiedlenia 1945–1950 stanowiły „bezprawie” (*Unrecht*). Sprawa ta stanowi jeden z najpoważniejszych punktów spornych w polskim i niemieckim postrzeganiu najnowszej przeszłości.

Stanisław Żerko – historyk, zajmuje się dziejami stosunków międzynarodowych, historią Niemiec i Polski